

Przy spojrzeniu na życie i posługę Jana Pawła II jako „papieża Miłosierdzia” na szczególną uwagę zasługuje relacja pomiędzy jego życiem i nauczaniem a św. Siostrą Faustyną i jej „Dzienniczkiem, w którym zapisała Jezusowe orędzia Miłosierdzia. Choć nigdy na ziemi ich drogi życia nie przecięły się, mimo że przez dwa miesiące w tym samym czasie przebywali w Krakowie, to jednak połączyło ich coś znacznie głębszego i mocniejszego. To więzy duchowe: wrażliwość na tajemnicę miłosierdzia Bożego i ludzkiego, styl życia i posługi w tym duchu oraz orędzie Miłosierdzia, które Jezus przekazał w latach 30. XX wieku. Siostra Faustyna miała je zapisać na kartach „Dzienniczka”, co uczyniła z niezwykłą wiernością. *Bądź spokojna, córko Moja* – powiedział do niej Jezus – *to dzieło miłosierdzia Moim jest, nic nie ma w nim twego; podoba Mi się, że wiernie spełniasz to, com ci polecił, ani jednego słowa nie dodałaś, ani ujęłaś* (Dz. 1667). Natomiast Ojciec Święty Jan Paweł II jako papież ukazał je światu wraz z życiem Siostry Faustyny jako „dar Boga dla naszych czasów” i przekazał na trzecie tysiąclecie wiary.

Orędzie Miłosierdzia zapisane na kartach „Dzienniczka” przypomina biblijną prawdę o miłości miłosiernej Boga do człowieka i zywą do głoszenia jej z nową mocą poprzez świadectwo życia, czyny, słowa i modlitwę. Siostra Faustyna nie tylko poprzez rozmyślanie, ale nade wszystko poprzez przyzmat mistycznych doświadczeń mogła niezwykle głęboko wniknąć w tę tajemnicę naszej wiary, po to – jak powiedział Jezus – by ją dać poznać światu. Jezus przekazał jej także nowe formy kultu Miłosierdzia: obraz, święto, koronka, Godzina Miłosierdzia i szereg czci Miłosierdzia, z którymi związał wielkie obietnice pod warunkiem troski o postawę zaufania wobec Boga (pełnienie Jego woli) i miłosierdzia względem bliźnich. Wizualnym znakiem tego orędzia jest obraz Chrystusa ukrzyżowanego

# PAPIEŻ MIŁOSIERDZIA

(2)



i zmartwychwstałego z charakterystycznymi przymieniami: białym i czerwonym oraz słowami w podpisie: *Jezu, ufam Tobie*. Obraz bowiem z jednej strony ukazuje miłosierną miłość Boga do człowieka, która najpełniej została objawiona w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, a z drugiej strony przypomina ewangeliczne wezwanie do zawierzenia Bogu i czynnej miłości bliźniego, co jest najwłaściwszą odpowiedzią człowieka na uprzedzającą miłość Boga.

To orędzie Miłosierdzia Karol Wojtyła zaczął odkrywać już w latach II wojny światowej, gdy jako robotnik Solvayu przychodził w drewniakach do klasztornej kaplicy Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie otaczany był ciężą obraz Jezusa Miłosiernego. Po święceniach kapłańskich celebrował tu uroczyste nabożeństwa ku czci Miłosierdzia Bożego zapoczątkowane przez krakowskiego spowiednika Siostry Faustyny o. Józefa Andrasza SJ. Wtedy miał okazję, aby głębiej zapoznać się z posłannictwem Apostołki Bożego Miłosierdzia. Przekonany o potrzebie tego daru dla świata i po upewnieniu się, że obowiązująca wówczas Notyfikacja Stolicy Apostolskiej, zabraniająca szerezenia kultu Miłosierdzia w formach przekazanych przez Siostrę Faustynę, nie stoi na przeszkodzie – rozpoczął w diecezji proces zmierzający do wyniesienia jej na ołtarze. Kaplicę, do której przeniesiono doczes-

ne szczątki Apostołki Bożego Miłosierdzia, już w 1968 roku wpisał na listę sanktuariów diecezji krakowskiej.

*Od samego początku mojej posługi Piotrowej w Rzymie – wyznał Jan Paweł II w 1981 roku – uważałem, że głoszenie tego orędzia to moje szczególne zadanie. Wyzaczyła mi je Opatrzność w dzisiejszej sytuacji człowieka, Kościoła i świata (...) jako moje zadanie przed Bogiem (Collevalenza, 22 listopada 1981). I konsekwentnie to zadanie wypełniał. Jako papież beatyfikował (18 kwietnia 1993) i kanonizował (30 kwietnia 2000) Siostrę Faustynę. Doznaję dziś naprawdę wielkiej radości – mówił w homilii kanonizacyjnej – ukazując całemu Kościołowi jako dar Boży dla naszych czasów życie i świadectwo Siostry Faustyny Kowalskiej. Jezus powiedział [do niej]: «Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego» (Dz. 300). Za sprawą polskiej zakonnicy to orędzie związało się na zawsze z XX wiekiem, który zamyka drugie tysiąclecie i jest pomostem do trzeciego. Nie jest to orędzie nowe, ale można je uznać za dar szczególnego oświecenia, które pozwala nam głębiej przeżywać Ewangelię Paschy, aby nieść ją niczym promień światła ludziom naszych czasów. W tym dniu, u progu Roku Jubileuszowego 2000 – Ojciec Święty przekazał światu to orędzie na trzecie tysiąclecie, aby ludzie lepiej poznali prawdziwe oblicze Boga i prawdziwe oblicze człowieka, aby rozjaśniało ono ludzkie drogi i było źródłem nadziei. Jest to orędzie o niepowtarzalnej godności, wartości każdego człowieka, orędzie wzywające do zaufania Bogu, który nas pierwszy umiłował, i do naśladowania Go w miłosierdziu wobec bliźnich. Miłosierdzie Boże zdaniem Jana Pawła II powinno inspirować współczesnego człowieka, współczesną ludzkość, aby mogła stawić czoło kryzysowi sensu życia, podjąć wyzwania związane z różnorodnymi potrzebami, a przede wszystkim, by mogła wypełnić obowiązki obrony godności każdej ludzkiej osoby.*

W 1995 roku na prośbę biskupów Polski, Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił święto Miłosierdzia Bożego dla Polski, za co dziękował

Bogu w czasie swej pierwszej papieskiej pielgrzymki do Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. *Dziękuję Opatrzności Bożej – mówił – że dane mi było osobiście przyczynić się do wypełnienia woli Chrystusa przez ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Tu, przy relikwiach błogosławionej Faustyny Kowalskiej, dziękuję też za dar jej beatyfikacji. Nieustannie proszę Boga o miłosierdzie dla nas i świata całego (Koronka). Natomiast w czasie uroczystości kanonizacyjnej wpisał to święto do kalendarza liturgicznego całego Kościoła. Odtąd pierwsza niedziela po Wielkanocy jest Niedzielą Miłosierdzia Bożego. W ten sposób Papież spełnił życzenie Chrystusa, wypowiedziane do Siostry Faustyny: *Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrza Moich, pragnę, aby uroczystości obchodzone były w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nie zagna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego* (Dz. 699).*

Beatyfikacja, kanonizacja Siostry Faustyny, papieskie pielgrzymki do Łagiewnik, coroczne obchody święta Miłosierdzia czy liturgiczne wspomnienie Apostołki Bożego Miłosierdzia, a także wiele innych wydarzeń w piotrowej posłudze Jana Pawła II były okazją, by ukazywać światu wzór świętości, jaki Bóg nam ofiarował w życiu Siostry Faustyny, i dar orędzia Miłosierdzia. Także dzień jego śmierci, data beatyfikacji i kanonizacji o tym mówią.

*Tajemnica miłosiernej miłości Boga była w centrum pontyfikatu mego czcigodnego poprzednika – powiedział Ojciec Święty Benedykt XVI. Przejawiało się to nie tylko w nauczaniu Jana Pawła II, ale także w stylu jego życia i apostołskiej posłudze. Jego pontyfikat już od pierwszych słów po wyborze na Stolicę Piotrową – od słynnego: *Nie lekajcie się otworzyć drzwi Chrystusowi – aż po chwilę odchodzenia do domu Ojca był świadectwem całkowitego zawierzenia Bogu, zdania się na Jego wolę, która – jak pisała św. Siostra Faustyna – jest dla nas samym miłosierdziem, i ukazywania piękna i bogactwa miłosierdzia Bożego i chrześcijańskiego.**

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



## PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO SANKTUARIUM W KRAKOWIE-ŁAGIEWNIKACH

Klasztor i kaplica Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach to miejsca, które Ojciec Święty Jan Paweł II doskonale znał już od czasu II wojny światowej, gdy przybywał na modlitwę, idąc lub wracając z pracy w pobliskiej fabryce „Solvay”. Jako kapłan celebrował w niej uroczyste nabożeństwa ku czci Miłosierdzia Bożego, zapoczątkowane przez krakowskiego kierownika duchowego Siostry Faustyny o. Józefa Andrasza SJ. Gdy został pasterzem diecezji krakowskiej, rozpoczął proces wyniesienia na ołtarze Apostołki Bożego Miłosierdzia, a kaplicę, do której przeniesiono jej doczesne szczątki i w której łaskami zasłynął obraz Jezusa Miłosiernego namalowany według jej wizji, wpisał na listę sanktuariów archidiecezji krakowskiej (1968). W czasie swego pontyfikatu nawiedził to miejsce dwukrotnie.

Pierwsza pielgrzymka odbyła 7 czerwca w 1997 roku. Miała charakter bardzo kameralny. W kaplicy klasztornej obecne były w zasadzie tylko siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, a przed kaplicą wychowanki, apostołowie Bożego Miłosierdzia zrzeszeni w stowarzyszeniu „Faustinum” i osoby bardzo blisko związane z łagiewnickim Sanktuarium. To była sobota. Bardzo późno popołudnie, a właściwie wieczór. Ojciec Święty z Ludźmierza helikopterem przyleciał do Krakowa, wylądował na terenie dawnego Solvayu i w papamobile przyjechał do klasztoru w Łagiewnikach, by pomodlić się przed łaskami słynącym obrazem

Jezusa Miłosiernego i przy grobie wówczas błogosławionej Siostry Faustyny. Wygłosił wtedy krótkie, ale ważne przemówienie. Ważne nie tylko dla Zgromadzenia, ale i dla wszystkich ludzi. Powiedział bowiem, że *nic nie jest tak potrzebne człowiekowi jak miłosierdzie Boże, owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka aż ku wyżynom świętości Boga*. To stwierdzenie Papieża jasno uświadamia, że czymś najważniejszym w życiu każdego człowieka jest miłosierna miłość Boga, bo ona jest źródłem wszelkiego istnienia w porządku natury i łaski, ona towarzyszy człowiekowi w ziemskiej egzystencji i dzięki niej możliwe jest zjednoczenie z Nim teraz i w wieczności.

Drugie przesłanie papieskiej wypowiedzi dotyczyło pielgrzymów nawiedzających sanktuarium w Łagiewnikach. Ojciec Święty powiedział, że każdy może tu przyjść, spojrzeć na obraz miłosiernego Chrystusa i w głębi duszy usłyszeć to, co słyszała Siostra Faustyna: *Nie lękaj się niczego, Ja jestem zawsze z Tobą*.

Osobistym akcentem Jana Pawła II było jego dziękczynienie wypowiedziane przed obrazem Jezusa Miłosiernego za to, że mógł wypełnić Jego wolę, którą przekazała Siostra Faustyna, i ustanowić we wszystkich diecezjach Polski święto Miłosierdzia Bożego. Niezwykle ważnym wyznaniem Papieża były też słowa, mówiące o tym, że orędzie Miłosierdzia, przekazane przez Siostrę Faustynę, było mu zawsze bliskie i drogie, i że zabrał je stąd na Stolicę Piotrową i ono kształtuje obraz

jego pontyfikatu. Myślę, że te słowa Ojca Świętego najlepiej charakteryzują jego pontyfikat. Właściwie stanowią one klucz do interpretacji jego posługi na Stolicy Piotrowej. Bez tego orędzia Miłosierdzia trudno byłoby zrozumieć wiele faktów i wydarzeń, a także styl jego życia i apostołskiej posługi w Kościele i wobec świata.

Dla sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia niezwykle istotne były również słowa mówiące o potrzebie charyzmatu Siostry Faustyny i zachęta, by go podejmować we wszystkich wymiarach: *Dzisiejszy człowiek potrzebuje waszego głoszenia miłosierdzia; potrzebuje waszych dzieł miłosierdzia i potrzebuje waszej modlitwy o miłosierdzie. Nie zaniedbujcie żadnego z tych wymiarów apostołstwa* – dodał.

Po raz drugi Ojciec Święty Jan Paweł II przyjechał do Łagiewnik 17 sierpnia 2002 roku i to w konkretnym celu: miał konsekrować nowo wybudowaną świątynię Miłosierdzia Bożego. Okazało się jednak, że nie tylko konsekrował bazylikę, ale cały świat zawierzył w niej Miłosierdziu Bożemu. Uczynił to w głębokim przekonaniu, że dzisiejszy świat bardzo potrzebuje miłosierdzia Bożego, bo na wszystkich kontynentach – jak mówił – z głębin ludzkiego cierpienia, przeżywanego w różnych wymiarach, zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie Boga dla całego świata. Ten historyczny akt, choć nie był poprzedzony specjalnym przygotowaniem, miał niezwykle znaczenie i wpisał się w życie religijne Kościoła jako trwała rzeczywistość. Od tamtego dnia słowami tego aktu wierni, parafie, diecezje oraz różne wspólnoty w Kościele zawierają się Miłosierdziu Bożemu.

W swej homilii Ojciec Święty nawiązał także do słów Pana Jezusa zapisanych w „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny, a dotyczących „iskry”, która ma przygotować świat na ostatecznie przyjście Chrystusa. Wcześniej pojawiały się różne komentarze co do znaczenia owej „iskry”. Niektórzy sądzili, że jest nią sama św. Siostra Faustyna lub Jan Paweł II. Tymczasem z wypowiedzi Ojca Świętego jasno wynika, że tą iskrawą

jest orędzie Miłosierdzia, które z Łagiewnik rozchodzi się na cały świat. Ojciec Święty powiedział, że pragnie, aby to orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i nappełniało ich serca nadzieją. Mówił dalej: *Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść „iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście” (por. Dz. 1732). Trzeba tę iskrawą Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!*

Ojciec Święty Jan Paweł II już w 1985 roku nazwał sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach „stolicą kultu Bożego Miłosierdzia” właśnie ze względu na orędzie Miłosierdzia złożone w tym miejscu wraz ze śmiercią Siostry Faustyny. W czasie drugiej papieskiej pielgrzymki do tego Sanktuarium powiedział, że chociaż cały świat i każdy czas należy do Boga, to jednak są miejsca i czasy szczególnie przez Niego wybrane, w których ludzie doświadczają Jego obecności i Jego łaski. Ludzie pielgrzymują do tych miejsc, bo mają pewność, że rzeczywiście stają przed Bogiem, który jest tam obecny. *Jestem bowiem przekonany* – powiedział Jan Paweł II o łagiewnickim sanktuarium – *że jest to także szczególne miejsce, które Bóg obrał sobie, aby tu wylewać łaski udzielając swego miłosierdzia.*

Żyjemy w takich czasach, na tym etapie historii Kościoła i świata, w którym nowym światłem rozbłysła tajemnica miłosiernej miłości Boga do człowieka. Dlatego te czasy, choć wielorako trudne, są jednak piękne. Piękne dzięki orędziu o miłosiernej miłości Boga do człowieka, którą w prorockiej misji przypomniawszy św. Siostra Faustyna. Piękne także dzięki posłudze Ojca Świętego Jana Pawła II, który wykorzystywał każdą okazję, aby o tym mówić światu i zachęcać wiernych, by stawali się świadkami i apostołami niosącymi światu to orędzie nadziei. Ono ma oświetlać drogi w trzecim tysiącleciu.

s. Elżbieta Siepak ZMBM



Zebrała się gromadka powstańców, prosili, aby im coś ugotować, bo przenoszą się na Starówkę. Tu już nic zrobić się nie da, a są bardzo głodni i zmęczeni. Przynieśli kaszy, my dodałyśmy ziemniaków i nagotowało się dla nich i dla nas, choć było to bardzo niebezpieczne, gdyż Niemcy gdzie zobaczyli dym, tym więcej tam walili. Zaopatrzysz się w medaliki Miłosierdzia Bożego odeszła garstka obrońców Woli na Starówkę, a cała ludność została już zupełnie bez obrony.

Tymczasem zbliżały się do nas wielkie działa zwane przez nas „szafami”. Niszczyły one jeden dom po drugim. Siostry uznały, że jedyny ratunek będzie nie czekać aż do nas podejda, ale z białą szmatą wyjść im na spotkanie. Tak też zrobiły. Przyszło trzech oficerów, porozmawiali z siostrami, dali pięć minut czasu na zebranie się wszystkich. Potem wyprowadzili nas przez ogród, tyłami na Leszno, prawie w ostatniej chwili, bo już nadjeżdżali Ukraińcy, aby zrobić z nami porządek, a to byłoby gorsze niż śmierć i obóz. Chorą siostrę kazali zostawić na łóżku; po powrocie znaleziono jej szkielet z przestrzeloną głową. Księża, a było ich u nas siedmiu, oraz dwie siostry poszły z oficerem do kaplicy, aby spożyć Pana Jezusa. Po wylegitymowaniu księży, młodego kapelana na miejscu rozstrzelali, a resztę księży wywieźli do obozu tymczasowego w Pruszkowie, skąd „siostry magdalenki”, mające niedaleko w Walendowie dom, wyostały [ich].

Nas i całą gromadę świeckich ludzi prowadzono wśród dymu, co dusił, miejscami [były] słupy ognia. Często chlupała krew pod nogami, wymijać musiałyśmy trupy ludzi, koni i spalone czołgi.

Co jakiś czas wysuwała się z gruzów ręka uzbrojona, która cofała się, widząc Niemców strzegących tego pochodu. Doprowadzono nas do kościoła św. Stanisława na Woli. Tam stłoczeni wszyscy spędziliśmy noc. Rano wyprowadzono nas z kościoła i piechotą prowadzono do Pruszkowa, gdzie czasowo zatrzymano wszystkich, zanim rozesłano do obozów. Jeden z Niemców pilnujących nas umiał mówić po polsku i wciąż dogadywał: „Buntowszczyki, damy wam powstanie, poczujecie nas” itp.

W Pruszkowie zatrzymano nas trzy czy cztery dni. Spało się na asfalcie z ręką pod głową. Warunki higieniczne – straszne: ani wody, ani nic. Czym dłużej się było, tym gorzej: nie wiadomo, gdzie usiąść, gdzie postawić nogę. Siostry z Walendowa robiły starania o uwolnienie nas. Najpierw przyjechały wozem. Przywiozły mleko, chleb, kilka najsłabszych sióstr [wzięły] na wóz i pojechały. Matka Alojza, choć starsza, nie chciała jechać, powiedziała, że zostanie ze swoimi dziećmi. Pod wieczór siostry walendowskie wróciły, gdy był jakiś dobry oficer, i postarały się o to, że zgodził się, aby obóz opuściły siostry zakonne z wychowankami. Przyszedł pan z Czerwonego Krzyża i oznajmił to głośno. Wysłaliśmy na zewnątrz ustawiając się piątkami. Przyprawdzono wiele dzieci i młodzieży, aby wyprowadzić z nami, ale kobiety w kapeluszach, mężczyźni w czapkach kolejarskich ustawili się, mówiąc: *Albo wszyscy, albo nikt*. Nie pomogły prośby, prawie błaganie pana z Czerwonego Krzyża, który wołał: *Dajcie dzieci, młodzież, choćby i tysiąc wyprowadzimy, ale starsi niech się cofną*. Nie pomogło. Wciąż jedno

tylko wołanie: *Albo wszyscy, albo nikt*. I nie wyszedł nikt, ani dziecko, ani młody, ani stary. Na drugi dzień objął komendę nad obozem inny oficer, który już nikogo nie wypuścił. Wszyscy: dzieci i starzy poszli do obozów.

Wreszcie z tych brudów wyprowadzili nas na świeże powietrze, na stację. Pierwszy pociąg odjechał z zakonnicami do innego obozu, a my i gromada ludzi w następnym do Oświęcimia. Do wagonów wepchnięto nas tak ciasno, że ręką ruszyć się nie dało ani jej podnieść do twarzy. Dwa dni i noce stało się na drętych nogach, nikt nie upadł, bo nie dałoby się nawet w tym ścisku. Dwa razy w tym czasie otworzyli wagon w czystym polu, aby nikt nie uciekł. Kilka zemdlonych od razu padło, inne położyły się na ziemi. Wreszcie dojechałyśmy do stacji Oświęcim.

### **Obóz. Stacja Oświęcim.**

Na dworcu pozwolili tym, które prosiły, wysiąść i napić się wody. Naprzeciwko naszego pociągu stał pociąg z żołnierzami niemieckimi. Siedzieli w wagonie i jedli chleb. Jeden z nich, widząc kobietę z małym dzieckiem, podszedł, dał jej chleb, a dziecku napić się ze swojej manierki. Kilku innych żołnierzy przerzucało kawałki chleba do naszego wagonu. Widać było u nich coś w rodzaju współczucia, litości. Wreszcie przyszedł oficer z auszerką (wojskowa Niemka w obozie). Ustawiono nas piątkami i wprowadzili za druty obozu. Był już zmierzch. Słyszę szosą wybrukowaną „kocimi łbami”, co jakiś czas ktoś się potknął, ale szedł dalej.

Nareszcie wprowadzono nas do bloku, gdzie było prawie ciemno. Rozlokowałyśmy się na ubitej ziemi. Dwa maleńkie okienka na końcu nie dawały prawie światła. Było tak ciasno, że nie każda mogła wyciągnąć nogi. Brama do bloku była otwarta przez całą noc i pilnie strzeżona. Tam spędziłyśmy noc, nie śpiąc z niewygody i duchoty. Kilka kobiet omdlało, ale dopiero rano przyszedł jeden z pilnujących nas, także więźniów, bo w pasiaku, z wiadrem wody i dawał ją tym, co zasłały. Koło południa kazali wyjść na powietrze, zabierając ze sobą rzeczy, kto je miał. Widać tu było druty, a za drutami blok i mężczyźni w pasiakach. Niektórzy wołali: *Co słyhać w Warszawie?*, inni przetrzuli przez druty swoje porcje chleba. Teraz usta-

wiono nas wzdłuż drogi. Przynieśli kotły z zupą czy polewkę i w różne naczynia wlewano, abyśmy jadły. Chlipało się z jednego naczynia po dwie lub trzy, zależnie od wielkości garnka. Mężczyźni patrzyli przez druty, stojąc w szeregach jak do apelu, co jakiś czas o coś pytając. Potem dowiedzieliśmy się, że to oni odstąpili nam swój obiad, bo my jeszcze nie [byłyśmy] numerowane, więc nic się nam nie należało.

Potem znowu ustawić się [trzeba było] piątkami i na blok, gdzie odbierali dowody, pieniądze, złoto i kosztowności, wszystko zapisując dokładnie, ale rzucając do wspólnych worków. Gdy zaczęło się ściemniać, znowu na głównej szosie Oświęcimia ustawiono nas piątkami. Zapadł zmierzch, wokoło ciemno, tylko gdzieś dalej, podobno nad Brzezinką, gdzie była łaźnia i piece krematoryjne, jakaś jasna, fosforowa poświata. To krematorium, prowadzą nas do krematorium. Wrażenie przeogromne. Strach. Niektóre dostały szoku. Jedna, obok mnie stojąca, młoda dziewczyna zaczęła krzyżeć, przeraźliwie wymyślała na Niemców. Nie pomogło nasze uspokajanie. Podszedł Niemiec, uderzył w twarz raz, drugi, odciągnął na bok i zastrzelił. Zapanowała cisza.

Nad ranem byłyśmy w Brzezince. Olbrzymia hala, mogąca pomieścić setki ludzi. Rozdano wielkie wory, ściągane na sznur. Kazali się rozebrać i wszystko wkładać do tych worów. Można było zostawić sobie tylko chleb, jeśli kto miał, i grzebień. Odebrano worki i cała hala zapełniła się postaciami kobiet nagich od czterech lub pięciu lat aż po siwe, zgarbione lub w poważnym stanie. To było dla mnie straszne przeżycie. Myślałam wtedy, jak to Pan Jezus stanął obnażony wobec tłumów, gdy mieli Go krzyżować. Cdn.

Fragment wspomnień „Neli”, s. Gabrieli Natalii Zembrzyckiej z klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu. Jako sierota została skierowana do Zakładu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na Żytniej w Warszawie. Ze względu na duże zdolności przeznaczono ją do nauki haftu. W tym fachu osiągnęła poziom mistrzowski, szczególnie specjalizowała się w haftowaniu polskiego godła, orla na sztandarach. W czasie powstania warszawskiego aresztowana i wywieziona najpierw do obozu w Oświęcimiu, a następnie w Ravensbrück. Po wyzwoleniu w 1945 roku wstąpiła do klauzury klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu, gdzie otrzymała imię zakonne Gabrieli. Zmarła w 2010 roku w 98. roku życia. Rękopis jej wspomnień znajduje się w Archiwum Sióstr Bernardynek w Łowiczu.